

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal. Nekrologja 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

Akcja komitatowa na Węgrzech w sprawie polskiej

Organa samorządu węgierskiego, zjazd komitatowy, zabrały głos w sprawie przyszłego losu Polski. Akcję tę, przy czynnym współudziale bar. Syntinis'a, zapoczątkował bar. Albert Nyary, prezes klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie, wystosowując do wszystkich wiceżupanów odezwę, by na jesiennych zjazdach komitatowych przedłożyli do uchwały rezolucję, wzywającą sejm węgierski, a w dalszym ciągu rząd, do poparcia sprawy odbudowania Polski, przy rokowaniach pokojowych. Odezwa bar. Nyarego spotkała się w wielu komitatach z bardzo życzliwym przyjęciem, a niektóre, jak np. komitat Somogy, zażądały odpowiedniej ilości formularzy dla zbierania podpisów także w poszczególnych gminach, stwierdzających solidarność ludności z uchwałami zjazdu komitatowego.

Pierwszy zabrał głos zjazd kolosziwarski, na którym 23 września powzięto rezolucję, skierowaną do sejmu węgierskiego, a domagającą się utworzenia zupełnie odrębnego i niepodległego państwa polskiego. 30 września obradował nad tą kwestją zjazd komitatowy szatmarski. Referował sprawę p. Jan Révész, stwierdzając w swym przemówieniu, że wiekowe sympatje skłaniają Węgrów do podniesienia głosu w interesie Polaków. Jeszcze w roku 1833 zjazd komitatu Bars zwracał się do króla, by ratował Polaków, którym grozi zupełna zagłada ze strony Rosji; w tym-że roku na sejmie węgierskim przemawiał w podobnym duchu Franciszek Deak, a na samym zjeździe komitatu szatmarskiego bronił sprawy polskiej wielki Kölcsey. „Niech mi będzie wolno—mówił dalej referent—podnieść i to, że winni-

śmy zabrać głos w kwestji polskiej nie tylko z braterskiej sympatji, ale i z wdzięczności. Polacy wielokrotnie walczyli za nas:—tu wspominał Bema i Wysockiego w roku 1848. Bohaterski Legion polski i dzisiaj bronił krwią swoją naszej Ojczyzny. Liczy dziś trzy brygady, a liczba ta stale wzrasta. Groby legionistów, piętrzące się w Karpatach, wołają do nas o wdzięczność, a groby trzech legionistów poległych pod Kracsfału, będą wiecznym świadectwem tego, że w październiku zeszłego roku polscy legionści uratowali nas od rosyjskiej inwazji. Tysiące Polaków walczy w armji austriackiej i niemieckiej, Polacy brali udział w każdej walce o wolność. Dziś, niestety, wsi i miasta ich zostały zniszczone jak tylekroć w ubiegłych wiekach. Mężczyźni, kobiety i dzieci uprowadzono w niewolę, lub tracono niewinnie. Wszystkie te niesłychane cierpienia ponieśli Polacy dla wolności i kultury całej ludzkości i byłibyśmy niewdzięcznymi, gdybyśmy nie podnieśli głosu w ich interesie. Prawda, że Królestwo Polskie nie zdołało chwycić za broń, lecz musimy to uważać za zrozumiałe, wiedząc, że rosyjska władza państwowa wezwiała ich pod broń, że byli w mocy wszechwładnego państwa, które siłą oręża zmuszało ich do walki. Teraz po oswo-bodzeniu ci, którzy pozostali, wykazali już przychylność swą dla nas.

„Zabranie głosu w interesie Polaków dyktuje nam także interes naszej ojczyzny. Niema Polaka, któryby kochał Rosję—mówili do mnie kompetentni politycy polscy.—To jedyny naród słowiański, który odrzuca sławizm a chce łączyć się z zachodnią kulturą. Nasze odezwanie się, ujęcie się za nimi odciągnie w zupełności Polaków rosyjskich od sławizmu i skieruje ich na naszą stronę“. W dalszym ciągu wskazał mówca na artykuł hr. Andrassy'ego, z którego wywodami w zupełności się godzi i podniósł korzyści, jakie zyskują Węgrzy w Polsce jako

swojem przedmurzu, powołując się w tem na zdanie Ludwika Kossutha. Na wniosek mówcy zjazd uchwalił jednogłośnie rezolucję, w której daje wyraz tej nadziei, że z zapasów olbrzymiej wojny światowej wyjdzie także wolność polskiego narodu, który tyle wycierpiał. W dalszym ciągu tenże sam mówca wniósł projekt, również przez zjazd akceptowany, aby wystosować do sejmu węgierskiego adres, polecający sprawę i przyszłość Polski opiece narodu węgierskiego z prośbą, by Węgry przy rokowaniach pokojowych popierały dążenia Polaków.

Adres ten postanowiono rozesłać do wszystkich zjazdów komitatowych węgierskich z wezwaniem, by podjęły podobne uchwały.

Jednocześnie niemal zjazd komitatu Szabolcs uchwalił rezolucję, w której, powołując się na świetne momenty wspólnej historii Polski i Węgier, podnosi ofiary Polaków w obecnej wojnie i stwierdza, że „z podniesioną głową może Polska żądać wolności przed trybunałem wielkim europejskim, a wierzymy, że ponad krwią i łzami zroszoną ziemią wleci wolność, że kongres pokojowy, rozstrzygający losy świata, odda sprawiedliwość Polakom“.

Jak z powyższych faktów wynika, akcja bar. Nyarego zapowiada się pomyślnie i jest wszelką nadzieją, że zjazdy komitatowe, obradujące ciągle w jesieni, zajmą w sprawie polskiej stanowisko wzorowane na uchwałach komitatu szatmarskiego.

Dalsze fazy nieporozumienia

Niedawno umieściliśmy artykuł z „Dziennika Polskiego“ pt. „Nieporozumienie“, w którym dano wyraz niezadowoleniu opinii warszawskiej z powodu abstynencji duchowieństwa w uroczystości odsłonięcia pomnika „Pięciu poległych w Warszawie“.

W 19 przeciw 300

Cofając się ku lasowi, schwyciłem za lejce konia, schwyciłem jeszcze dwa konie pozostawione przez moich kolegów i wiodłem je z sobą. Z pośród nas nie padł jeszcze nikt... choć ze zgrai kozackiej raz w raz walił się ktoś na ziemię. Wreszcie w chwili, w której opuszczaliśmy już, już wioskę by rozwinąć się na polanie—pocisk ekrazytowy ugodził w prawy bok mego druha serdecznego Janusza Kiełczewskiego. Wybuch kuli rozzerwał mu prawą pierś i płuco i obryzgał krwią jego piękną młodzieńczą twarz. Zwalil się bez jęku z konia. Przyszło to jakby piorunem... nie uczulem ani bólu, ani zdziwienia... jeno jakby ogłuszenie bezmyślne i myśl: wszystkich nas to samo czeka... byle prędzej... W tej chwili kula ugodziła w biodro podchor. Pruszyńskiego, który zawsze na przedzie ani na chwilę nie tracił zimnej krwi. Ranny zwalił się ciężko na ziemię. Podbiegł ku niemu podchor. Michalski. „Zostaw mię, staraj się o naszych!“—zakrzyknął słabnącym głosem... W tej chwili druga kula ugodziła go w czoło... Wkrótce potem jeden kozak przyskoczył ku niemu i dzidą przebił pierś konającego. Zginął dowódca nasz, jak prawy rycerz polski... Byliśmy już u skraju lasu. Siedząc silnie na koniu, posuwałem się polaną, trzymając po obu stronach me dwa luzaki. Dwa te konie szarpące się, na pół odurzone wrzaskiem i ogniem, utrudniały mi posuwanie się

i podczas, gdy towarzysze moi dopadli już lasu, ja zostałem sam na odkrytej polanie. W tej-że chwili podskoczyło ku mnie trzech kozaków z przodu, wrzeszcząc „zdawajsia“, z flanków dwóch jeszcze dobiegło, szczerząc swe lance okrutnie... „Śmierć“... przebiegło mi przez myśl... Zawładnęła mną ta pewność głucha... Zmacałem u boku rewolwer: „to dla mnie“... Parę kul wybuchowych gwizdało mi koło uszu. Jeden z mych koni padł odrazu... w chwilę potem mój własny potknął się i runął na ziemię, trafnie ugodzony w pierś. Karabin przyłożyłem do ramienia... Jeden z napastników padł, drugi, ciężko ranny, zwalił się z konia, by skonać za chwilę; dwaj pozostali przeobrażeni moją desperacką obroną, umknęli. Jeden tylko, bardziej zawzięty, posunął się ku mnie, w pierś samą mierząc mi dzidą... Wypaliłem mu w same ślepią prawie—zwalil się z konia bez jęku... Cisza mię ogarnęła... jakieś uczucie ulgi i ogromnego zdziwienia: nie myślałem ująć cało... W tej ciszy błogiej, która mię objęła, słyszałem wyraźnie daleki huk armat... W tej-że chwili dojrzałem kolegę naszego Sanojce, rannego ciężko, którego kozacy zrzucili z konia i bezlitośnie dobijali lancami... Niewypowiedziane uczucie zgrozy, wstrętu, ogarnęły mię na widok barbarzyńskiej metody dobijania rannych. Podobnie zginął ostatni z naszych, trębacz oddziału Gąsiorowski. Ciężko ranny zdołał ująć do chaty jakiejś polskiej rodziny, która się nim zaopiekowała. Do izby wtargnął kozak i leżącego w łóżku okrutnie

dobił. Była to ostatnia ofiara z naszej strony. Byliśmy już bowiem w lesie. Skryci za gęstem poszyciem zarośli, przyjęliśmy atakujących przeciwników ostrym ogniem. Mimo to nacierali ciągle. Cofaliśmy się coraz głębiej, pragnąc ich wciągnąć w głąb lasu. Lecz wkrótce napór ich osłabł. Zawrócili ku wsi i tu rozprawiali dobrą chwilę z chłopami, wśród których rozpuściliśmy poprzednio pogłoskę, że jesteśmy jedynie strażą przednią większej siły, która zaraz za nami ciągnie. Posłuch dając tym wieściom, kozacy zabrali ciała swych zabitych i rannych i pogнали z powrotem. Spojrzeliśmy z westchnieniem ulgi po naszej uszczupionej gromadce, z uczuciem ulgi i dumy zarazem: zostawiliśmy przecie panami placu, choć cudem prawie uniknęliśmy niechybnej śmierci. Brakło z pośród nas czterech, w tem naszego ukochanego komendanta—iecz straty przeciwników były bez porównania większe: ze czterdziestu co najmniej zabitych i ciężiej rannych.

Na skraju lasu opodał pola walki przysiedliśmy na chwilę. Wycieńczeni uporną walką, targającą nerwy, szukaliśmy chwili wytchnienia. Wkrótce podeszła ku nam od strony wioski stara baba, dźwigając dziecie z mlekiem i spory bochen chleba. Ze łzami w oczach podsunęła nam swe dary: „Podjedźcie sobie, dziatki, a do wsi wam wara, skoroby was tam ruscy wydali a co już pewno to żydzi“...

Pokrzepiliśmy się, porozmawialiśmy ze staruchą i zawróciliśmy w las. Żegnały nas łzy i błogosła-

Zwycięska ofensywa w Serbji

Wiedeń. Urzędowo pod datą 21 października:

Zajęcie Sabacu

Wojska nasze wkroczyły do Sabacu. Dolina Macvy została w całości oczyszczona z nieprzyjaciela.

Wojska gen. Koevessa i wojska niemieckie, postępujące po obu stronach Morawy, posuwają się w ścisłej łączności coraz głębiej w terytorjum serbskie.

Zachodnia grupa wojsk generała Koevessa wdarła się na wzgórza rozciągające się nad Kolubarą, aż po ujście Turiji.

Wschodnia grupa tych wojsk przekroczyła wśród walk dolinę Ralji na południe od Grockiej.

Bułgarzy w Timoku, pod Pirotem i w dolinie Wardaru

Bułgarzy opanowali dolinę Timoku między Zajecarem a Kniażewcem — oraz zbliżyli się na odległość strzału armatniego do głównej linii wschodnich fortów Pirotu.

Przednie straże jednej z armji bułgarskich wywalczyły dostęp do doliny Kumanowo i doliny Wardaru.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Postępy niemieckie

Berlin. Urzędowo pod datą 21 października:

Sprzymierzone wojska na całym froncie prą powoli ustępującego nieprzyjaciela.

Z silnie umocnionych pozycji na południowy wschód od Ripanj zostali serbowie dalej ku południowi wyparci.

Nasze przednie straże dotarły do Stepojewca (40 km. na południe od Belgradu. Red.), Leskowca i Baby.

Na zachód od rzeki Morawy posunęły się wojska niemieckie poza Selevac i Saraorei (25 km. na południe od Semendrji. Red.).

Na wschód od Morawy posunęliśmy się poza Vlaskido, Rasanac aż po Ranowac (40 km. na południowy wschód od Pożarewca. Red.).

Naczelne kierownictwo armji.

Nowa wielka ofensywa włoska

Wiedeń. Urzędowo donoszą pod datą 21 października:

Na całym froncie włoskim toczą się walki, w wielkim stylu.

W Tyrolu rozbiły się wczoraj liczne, silne ataki nieprzyjaciela o nasze silne pozycje. I tak na wyżynie Vielgereuth wojska nasze odparły podczas onegdajszej nocy 6 ataków, a wczoraj w ciągu dnia 3 ataki szturmującego zaciekłego nieprzyjaciela. Tegosamego losu doznał atak nieprzyjacielski dzisiejszej nocy podjęty bardzo znacznymi siłami. Także w Dolomitach nowe ataki włoskie na Col di Lana, Monte Seif i na most graniczny na południe od Schluderbachu zostały odparte. Nieprzyjaciel, który we wspomnianym terenie już od szeregu dni dokładał wszelkich usiłowań, by zdobyć nasze pozycje, nie zdołał nigdzie osiągnąć choćby najnniejszy sukces.

Na grzbietach górskich w Karyntji odparliśmy na zachód od jeziora Wolaycz atak włoskich alpinów.

Na froncie Pobrzeża wzmógł się ogień artyleryjski nieprzyjaciela do najwyższej gwałtowności i trwał przez cały dzień wzdłuż całego odcinka Isonza. Usiłowania nieprzyjacielskiej piechoty i oddziałów technicznych, by zbliżyć się do naszych pozycji rozbiły się w ogniu naszej piechoty i karabinów maszynowych.

Bitwa pod Czartoryskiem

Na zachód i południowy zachód od Czartoryska trwała przez cały dzień wczorajszy gwałtowna bitwa.

Na południowy wschód od Kulikowiec odparły wojska austro-węgierskie i niemieckie silne ataki rosyjskie.

Sukcesy nad Styrem

W walkach wczorajszych nad Styrem wzięliśmy 1300 jeńca i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Pod Nowo - Aleksiniec został dziś rano udaremniiony wypad rosyjski.

Pozatem nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler

Niemcy nad Dźwiną

Berlin. Urzędowo pod datą 21 października:

Na północny wschód od Mitawy zajęliśmy brzeg Dźwiny od Borkowie aż po ujście Bersy.

W dotychczasowych walkach na tym odcinku wzięliśmy 1725 jeńca i zdobyliśmy 6 karabinów maszynowych.

Na wschód od Baranowicz odparliśmy atak rosyjski.

Porażka dywizji niemieckiej

Nad Styrem w okolicy Czartoryska przybrały walki większy rozmiar. Wobec znacznej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, musieliśmy część walczącej tam dywizji niemieckiej cofnąć na tylne pozycje, przyczem kilka do ostatniego momentu pracujących dział naszych przepadło.

Rozpoczęliśmy kontratak.

Na froncie francuskim nie zaszły żadne szczególniejsze zdarzenia.

Naczelne kierownictwo armji.

Na pomoc Serbom

Kopenhaga (w. wi.). Z Aten donoszą: Lądowanie wojsk — przeważnie francuskich — odbywa się w przyspieszonym tempie. 30,000 żołnierzy wycofano z Gallipoli do Salonik. Jednotorowa kolej z Salonik na północ nie może dostatecznie prędko przewozić wojsk, więc wiele oddziałów zdąży pieszo w pospiesznych marszach ku północy.

„Przesilenie“ gabinetu w Anglii

Amsterdam (w. wi.). Według wiadomości z Londynu, przesilenie gabinetu w Anglii jest więcej życzeniem „Times'a“ i „Morning Post“, aniżeli rzeczywistością faktyczną. Wspomniane pisma robią z Carsona koniecznym wodzą opozycji i męża przyszłości — przypisują więc jego ustąpieniu bardzo doniosłe znaczenie. Inne pisma natomiast apelują do Carsona, aby nie dał się powodować podszeptami i zachował się spokojnie.

OGŁOSZENIA

Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakresie towarów kolonialnych wchodzące po najniższych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

KRAKOWSKA DROŻDŻARNIA R. DRILLERA w KRAKOWIE

wysyła codziennie świeże drożdże spirytusowe, znane z dobroci, gwarantowane czyste, bez żadnych domieszek, do każdej stacji kolejowej lub urzędu pocztowego bez względu na ilość, odwrotnie, po umiarkowanych cenach.

F. LORD BIURO TECHNICZNE

KRAKÓW, Lubicz 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzeli, młynów, cegieł, tartaków, OLEJE mineralne do motorów i maszyny parowych, pasy skórzane i z siersci wielbłądziej, gaza jedwabna, gurty, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty, Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnice, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d. Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie.

Agentura Warszaw. Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia ULICA BYKOWSKA № 55 m. 3.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia.

Zgubiono złotą, pamiątkową, łańcuszkową branzoletę. Rzetelny znalazca zechce zwrócić ją w c. k. Komendzie Obwodowej w biurze c. k. rotmistrza Gołąba, za co otrzyma sowitą nagrodę.

Zgubiono paszport na nazwisko Wolfa Zimler. Łaskawy znalazca zechce odnieść do administracji „Dziennika Narodowego“, ul. Bykowska 1. 71.

Zgubiono paszport z fotografią, opiewający na nazwisko Piotra Pawła Goreckiego z Piotrkowa, ważny do dnia 15 listopada b. r., a wydany przez c. k. Komendę Obwodową w Piotrkowie. Znalazca raczy zwrócić go do administracji „Dziennika Narodowego“ za odpowiednim wynagrodzeniem.

Zgubiono w Bełchatowie 3 weksle: Jeden na 100 rb. podpisany przez M. Spiegelmana na zlecenie I. M. Giwerc. Drugi na 200 rb. podpisany przez Felek Goffald z żoną na zlecenie M. Jakubowicz. Trzeci na sto rb. podpisany przez Borucha Stawińskiego na zlecenie M. Markiewicz. Weksle te uważam dla znalazcy za nieważne. Znalazca zechce łaskawie odnieść do I. M. Giwercy w Bełchatowie, gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej 1. 13.